

Fragment relacji świadka historii



STANISŁAW PASZKIEWICZ

ur. 1938, Wersoka



Zakres terytorialny i czasowy	Powersocze, Ponary, 1950
--------------------------------------	--------------------------

Deportacja rodziny w głąb Związku Sowieckiego

Ojciec grał na weselach i zabawach. Przed 1 września też grał na weselu, które skończyło się 30 września [wesele skończyło się 31 sierpnia – dop. red]. Pamiętam, jak przyjechał dziadek, ojciec ojca, bo też był muzykantem. Widziałem go wtedy ostatni raz. Był wysoki, zawsze prosto się trzymał. Ojciec od niego nauczył się grać na harmonii. Mój brat też miał zacięcie do muzyki. Na bębnie sprawnie mu szło. I on miał grać, ale zachorował. Ojciec mnie wziął w zastępstwie. Trochę potrafiłem grać na bębnie, bo to prosty instrument. Po tym weselu późnym wieczorem przywieźli mnie do domu. 1 września miałem iść do szkoły. Usnąłem, bo byłem zmęczony. Nagle nad ranem usłyszałem stukanie. Mama mnie obudziła: *Na Syberię nas wywożą*. Trzy godziny nam dali na spakowanie. Kazali zabrać pościel. Załadowali nas na samochody, zawieźli do Ponar na stację kolejową i wsadzili do wagonów towarowych. Do dzisiaj pamiętam nieprzyjemne wydarzenie, którego byłem świadkiem jako dwunastoletnie dziecko. Drzwi od wagonu towarowego, w którym siedzieli ludzie, były uchylone. Jeden pan zaczął krzyczeć: *Wypuście mnie! Ja chcę wyjść za potrzebą!* Nie wypuścili go, więc on po prostu zdjął portki, wysunął pupę przez szczelinę i przy wszystkich załatwił się. Pewnie miał biegunkę z tego stresu, z tego strachu.

Data utworzenia	13 września 2024
Rozmawiał/a	Jadwiga Horanin
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami